

O złych manierach na współczesnych uczelniach

Autor: **Lawrence W. Reed**

Źródło: fee.org

Tłumaczenie: Bartosz Pisarski, Stowarzyszenie KoLibier

Artykuł z 24 kwietnia 2017 r.

W czwartek 20 kwietnia w stanie Kolorado padał śnieg.

Dla ludzi w Kolorado śnieg w kwietniu nie jest niezwykłym zjawiskiem, jeżeli „śnieżynki” są na zewnątrz. Ale w tym przypadku „śnieżynki” (ang. *snowflakes*, w tym kontekście: osoby skrajnie radykalne, nietolerancyjne) pojawiły się na uniwersyteckiej auli, co — jak się okazuje — także nie jest niezwykłym zjawiskiem.

Na zaproszenie lokalnego koła organizacji studenckiej [Turning Point USA](http://TurningPointUSA.org) przyjechałem na kampus Uniwersytetu Colorado-Denver, aby wygłosić wykład pod tytułem: „Wnioski z czasów starożytnego Rzymu”. Tematem wykładu była 2500 letnia historia z odrobiną spostrzeżeń dotyczących tego, czego możemy się z niej nauczyć. Nie jest to temat tak gorący jak aborcja, imigracja, Donald Trump czy ostatni sezon serialu „The Walking Dead”.

Jednakże podczas wykładu mogłem zaobserwować wśród słuchaczy pewną mniejszość zradykalizowanych studentów, którzy stanowili bulwersujący mikrokosmos zadufanego, aroganckiego, fałszywego oraz politycznie poprawnego kampusowego szaleństwa, które w dzisiejszych czasach coraz częściej można zaobserwować w telewizji.

Około tuzina studentów podczas wykładu w miniony czwartek ustawicznie przerywało mój wykład przydługimi diatrybami. Jeden z nich trzymał transparent z napisem: „Gówno!”. Próbowali mi przeszkadzać. Kiedy to się nie udało, to oskarżyli mnie o rasizm. Byłem w stanie poradzić sobie z tymi przeszkodami i doprowadzić wykład do końca, ale mój sukces zawdzięczam raczej słabym zdolnościom organizacyjnym protestujących, aniżeli ich dobrym intencjom. Zaprezentowali o wiele dalej idącą „samolubność” niż konserwatyści oraz

libertarianie, których uważają za „samolubnych” i których chcieliby uciszyć. Z pewnością bardzo pomógł mi fakt, że reszta słuchaczy chciała, abym przemawiał i entuzjastycznie biła brawo za każdym razem, kiedy pokazywałem protestującym, gdzie ich miejsce. Następny rok będzie moim pięćdziesiątym w „ruchu wolnościowym”. Rozpocząłem działalność w 1968 roku, na miesiąc przed 15. urodzinami, kiedy to wzięłem udział w publicznej manifestacji w Pittsburghu przeciwko Sowieckiej inwazji na Czechosłowację. Z tego powodu znam i doceniam wartość protestów. We właściwych miejscach, we właściwym czasie i ze szlachetnych pobudek jest to zdrowe oraz konieczne zjawisko. W Mellon Square w centrum Pittsburgha tamtego dnia, 49 lat temu, protestowaliśmy przeciwko złowrogiej interwencji zbrojnej z użyciem czołgów, broni oraz piechoty przez komunistyczny reżim w celu ograniczenia praw oraz swobód obywatelskich sąsiedniego kraju.

Podczas mojego wykładu w Kolorado w miniony czwartek chuligani sprzeciwiali się „inwazji” całkowicie innego rodzaju — pokojowej, dobrowolnej prezentacji idei, o której nie mieli pojęcia, nie chcieli o niej słyszeć; myśleli, że ich prawem jest uniemożliwienie przedstawienia jej innym. Ich celem miało być zawstydzenie, przeszkadzanie, uciszanie oraz dominowanie. To nie są metody, które powinny być w oczywisty sposób tolerowane przez cytadelę edukacji.

Interesujący jest fakt, że to, co dla jednych jest istotą uczelni, dla innych jest „gorszące”. Kiedy obserwowałem te incydenty, myślałem sobie: „Na litość Boską, znajduję się w instytucji podobno zajmującej się »wyższą« edukacją, która jest finansowana z pieniędzy podatników, a nie w obozie reedukacyjnym Czerwonych Khmerów!”.

Zamęt rozpoczął się około piątej minuty mojego wykładu na temat historii Imperium Rzymskiego, czyli zanim dotarłem do czasów późniejszych niż 300 lat p.n.e. A więc nie mogłem powiedzieć nic, co mogłoby rzeczywiście oburzyć protestujących. Oni przyszli dobrowolnie, ale byli rozdrażnieni — można powiedzieć, że *głęboko osobiście dotknięci* — tym, że mówca i organizator wydarzenia mieli odmienne poglądy, o których oni mieli niewielkie pojęcie, których nie rozumieli, nie umieli wyrazić i za nimi nie przepadali.

Skrajnie lewicowi studenci, którzy przeszkadzali mówcom, z którymi się nie zgadzali często pojawiają się w mediach. Czasem posuwają się aż [do przemocy](#). [Wielokrotnie zdarzało się](#), że oprotestowany wykład był odwoływany

lub protestujący zmuszali siłą wykładowcę do zakończenia wykładu. W porównaniu z wydarzeniami tego rodzaju moje spotkania z protestującymi nie były poważne i szczęśliwie nigdy nie doszło do rękoczynów. Zawsze odpierałem ataki i zawsze udawało mi się w pełni wygłosić wykłady.

Kiedy wykładałem na uczelni 40 lat temu, nie tolerowałem śpiochów i czapek, nie mówiąc już o źle wychowanym smarkaczu, który nie ma szacunku dla praw swoich kolegów ze studiów. Dlatego nie pozwoliłem tym „postępowym” brunatnym koszulom zamknąć mi ust.

Heather Mac Donald, uczony z Manhattan Institute [wytłumaczył](#) w swoim artykule na łamach „The Wall Street Journal”, skąd pochodzą te żałosne zachowania:

Źródłem nietolerancji na uczelniach kampusach nie jest psychologia, ale ideologia. W jej centrum znajduje się światopogląd, który postrzega zachodnią kulturę jako endemicznie rasistowską i seksistowską. Głównym celem ośrodków edukacji jest nauczanie młodych ludzi w ramach powiększającej się listy oficjalnej klasyfikacji ofiar, aby postrzegali siebie jako jednostki egzystencjalnie represjonowane. Rezultatem tego nauczania jest uciszanie odmiennych poglądów siłą [...] Uciszenie wolności słowa jest palącym problemem, ale jest także symptomem głębszego wypaczania rzeczywistości.

Podobnie jak Mac Donald wątpię, aby tak licznie reprezentowani na dzisiejszych uczelniach wyższych przeciwnicy wolności słowa wkraczali do tych instytucji z intencją zamykania ludziom ust. To nie rodzice uczą ich nietolerancji, lecz niektórzy *profesorowie* — ci sami profesorowie, którzy są finansowani przez ich rodziców pieniędzmi z ciężko zarobionych podatków. Oni rzucają cień na całą profesję, na co nie zasługują ani studenci, którzy pragną się uczyć, ani przyzwoici profesorowie, którzy pragną nauczać.

Przypuszczam, że kurs UC-Denver pod tytułem: „[Problematyczni biali: edukacja na rzecz sprawiedliwości rasowej](#)” nie pomaga sprawie.

Mój współpracownik z Foundation for Economic Education (FEE) Jeffrey Tucker [zwrócił ostatnio uwagę](#) na wpływ Herberta Marcuse’a, marksistowskiego intelektualisty, z którego myśli czerpali inspirację ci awanturnicy. Cztery lata temu opisałem, w podobnym tonie, jak obrzydliwe idee, które przenikają do

brytyjskich środowisk akademickich przyczyniły się do obrzydliwych zachowań na ulicach w dniu śmierci Margaret Thatcher w 2013 roku.

Zwróćmy uwagę na niektóre wypowiedzi podczas wykładu na Uniwersytecie Kolorado-Denver w ubiegłym tygodniu:

Kilka minut po rozpoczęciu wykładu student podniósł rękę i zaczął mówić. Uprzejmie zwróciłem mu uwagę: „Proszę pozwolić mi dokończyć wykład, a potem przejdziemy do części przeznaczony na pytania i odpowiedzi”. On wymamrotał coś tak, że tylko Ci wokół niego mogli to usłyszeć, ale wątpię, żeby było to słowo „dziękuję”.

Minutę czy dwie później wspomniałem, że w starożytnym Rzymie budowano tyle dróg, iż dopiero w XX wieku znów odbywało się to na podobną skalę. Jedna ze „śnieżynek” uznała to za obraźliwe.

„Nie prawda! Majowie też budowali drogi!” — niegrzecznie wtrącił z końca sali ten sam student.

„Tak, Majowie także budowali drogi, ale nie na taką skalę, jak starożytni Rzymianie” — odpowiedziałem.

„Nie prawda!” — powiedział. „My mamy profesorów, którzy to zbadali”.

Dobrze, przedstawmy zatem twarde fakty: łączna długość dróg wybudowanych przez starożytnych Rzymian wyniosła 250 000 mil. Dla porównania, najbardziej rozbudowany system dróg w prekolumbijskiej Ameryce Południowej został zbudowany przez Inków, a nie Majów, a łączna długość tego systemu wynosiła w przybliżeniu 25 000 mil. Cywilizacja Majów (wszystko, nie tylko drogi) obejmowała w czasach swojej świetności obszar około 125 000 mil kwadratowych, a cywilizacja Starożytnego Rzymu 2 500 000 mil kwadratowych. Można by zmieścić całe Imperium Majów w zaledwie połowie Egipskiej prowincji Starożytnego Rzymu. Z tego wynika, że student, który czuł się tak pewny swojej wiedzy, iż musiał przerwać wykładowcy, w rzeczywistości nie miał pojęcia o czym mówił.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę na kolejną rzecz. Jak myślicie, dlaczego student był tak oburzony z tego powodu, że podczas wykładu o starożytnym Rzymie powiedziałem, iż to Majowie przodowali w budownictwie dróg? Odpowiedź: Ponieważ starożytni Rzymianie byli białymi Europejczykami, a w oficjalnej nowomowie skrajnie lewicowego środowiska akademickiego biali

Europejczycy są niemal *persona non grata*. Natomiast Majowie byli „autochtonami”, którzy muszą być wywyższani i gloryfikowani.

Nie ma znaczenia, że religia Imperium Majów nakazywała bałwochwalstwo, składanie ofiar z ludzi, halucynogenne rytuały oraz ścinanie głów. Nie mówiąc już o nagminnych wyniszczających działaniach wojennych Majów, znaczącej degradacji środowiska, czy czynieniu niewolników z podbitych ludów. Wspominanie o tym nie byłoby politycznie poprawne.

Jeszcze raz poprosiłem, aby pozwolono mi dokończyć prezentację i przypomnieć, że po zakończeniu wykładu będzie czas na pytania. W dalszym ciągu było słychać mamrotanie i od czasu do czasu okrzyki, ale starałem się je ignorować.

Około piętnastu minut później kolejny student odezwał się z tylnego rzędu: „Pan do tej pory nie pozwolił na zadanie jakiegokolwiek pytania!”.

Odpowiedziałem: „Już powiedziałem, że będę odpowiadał na pytania po zakończeniu wykładu i obiecuję, że w pierwszej kolejności poproszę o pytanie od Pana”. On w dalszym ciągu wtrącał się od czasu do czasu, aż w końcu jeden ze studentów z koła Turning Point poprosił go o opuszczenie pomieszczenia. On opuścił salę, ale po jakimś czasie powrócił.

W powyższym nagraniu można zaobserwować część „kolejnego natarcia” tego studenta. Jak obiecałem, po zakończeniu wykładu poprosiłem go o zadanie pytania. Jak myślicie, czy jego pytanie dotyczyło historii starożytnego Rzymu? Oczywiście, że nie. Zobaczmy, jak przebiegała ta dyskusja:

Student: „Pan nie chciał odpowiedzieć na moje pytanie, kiedy je zadałem. Dlaczego miałbym słuchać czegośkolwiek, co Pan mówi, jeżeli Pan nie słucha, co ja mówię? Dlaczego miałbym się przejmować?”.

Ja: „Co w takim razie, według Pana, robię, jeżeli nie słucham Pana w tej chwili?”. W odpowiedzi usłyszałem nieskładny bełkot, co sprowokowało mnie do odpowiedzi: „To się zdarzało już wcześniej na innych kampusach i przypuszczam, że nie jest pan w stanie znieść faktu, że ktoś może mieć inne poglądy niż pan”. Otrzymałem aplauz ze strony większości słuchaczy, buczenie oraz gwizdy usłyszałem od mniejszości.

Nagranie wideo, niestety, nie uchwyciło momentu, który uważam za punkt kulminacyjny całego zdarzenia. Podniosłem głos, aby podkreślić wagę mojej wypowiedzi: „Ma pan problem ze swoim charakterem!”. Wątpię w to, żeby

zrozumiał, że jego wulgarna nietolerancja była nie tylko nie do obrony, ale była także manifestacją czegoś złego we wnętrzu tego człowieka, czegoś, co było skutkiem jego wyborów życiowych i postępowania.

„Teraz mówi pan, że jestem idiotą!” — odpowiedział — na co natychmiast zareagowałem: „NIE powiedziałem, że jest pan idiotą. Powiedziałem, że ma pan problem ze swoim charakterem!”.

W tym momencie zaczęły się krzyki i epitety ze strony wszystko wiedzących „śnieżynek”: „Jesteś rasistą!”, „Gówno!”, „Nazista!” oraz kilka innych niecenzuralnych słów, najpierw podczas debaty, a następnie kiedy szedłem do mojego auta. To niesamowite, jak szybko i płynnie te mądrale zmieniły swoje nastawienie z „urazonych” na agresywnych!

Jak wielka była bigoteria tych ludzi ! Slogany, które wygłaszali ci niedojrzali ludzie, były reakcją, którą opisał Anthony Esolen w swojej pierwszorzędnej książce: *Out of the Ashes: Rebuilding American Culture*, jako „komunały” — nieszczerze lub hipokryckie wykorzystanie świętoszkowatego języka w celu ukrycia własnej ignorancji oraz uzyskania moralnej przewagi. Cytując Esolena:

W „komunałach” trzeba być wyedukowanym; to rodzaj głupoty, która przekracza zdolność zdanej na siebie Natury do dyskusji [...]

Ludzie są w szczególności narażeni na „komunały”, kiedy publicznie opisują swoje odczucia. Kiedy ktoś mówi: „Jestem urażony pana uwagą”, pierwsza rzecz, która nasuwa się na myśl, w naszych czasach to przypuszczenie, że ta uwaga zepsuła komuś dzień, mniej więcej tak, jak jasne słońce, które pojawia się nagle po tygodniu deszczu i mroku. Sowa nie jest urażona przez małą polną mysz; tego właśnie sowa poszukuje. Jeżeli urażona osoba nie będzie spać tamtej nocy, to nie z powodu smutku, ale z powodu rozkosznych snów o zemście i publicznym pokazie siły. Kanibal podwija swoje rękawy i ostrzy nóż. Gdyż prawdziwie tolerancyjnych ludzi nie jest łatwo obrazić. Tacy ludzie nie szukają okazji, aby wciągać innych w chorą debatę. Tacy ludzie nie przypisują najgorszych intencji słowom i czynom innych ludzi.

Zatrważający jest fakt, że te najbardziej podstawowe standardy moralne komunikacji interpersonalnej ośmieszają „wyższą” edukację w dzisiejszych trudnych czasach.

Blake Scott z Littleton Kolorado, był tamtego czwartkowego wieczoru na moim wykładzie (dostarczył nagranie wideo). Jego słowa: „Byłem zszokowany tym, w jaki sposób studenci atakowali pana Reeda bezpodstawnymi zarzutami. Zamiast dać się wybić z toku myślenia, pan Reed z szacunkiem podjął moralne wyzwanie. Krzykacze oskarżali go o rasizm podczas dyskusji na temat wykładu, twierdzili bezpodstawnie, że on wybiórczo wskazywał studentów według kryterium rasowego, którzy mogli mu zadawać pytania. Studenci nieustannie próbowali przerwać wykład, ale pan Reed ze spokojem odpierał ich zarzuty”.

Bradley Beck of Erie, Kolorado, kolejny świadek, mówi: „Przez cały czas, pan Reed uśmiechał się i był profesjonalny, spokojny i odpowiedzialny”.

Dobre wiadomości są takie, że złym ludziom nie uszło to na sucho.

Wzrost lewicowego szału na uczelniach może wskazywać na to, że Robert Tarcinski miał rację, pisząc na stronie [„The Federalist”](#), że zbliżamy się do „szczytu lewicowości”. Miejmy nadzieję, że Tarcinski ma rację.

Catherine Rampell doradza na łamach „The Washington Post” 20 kwietnia 2017 roku (przypadkowo jest to ten sam dzień, kiedy odbył się mój wykład w Kolorado): „Nie obwiniajmy studentów uczelni za ich wrogość do wolności słowa. Ostatecznie błąd leży po stronie tchórzliwych administracji uczelni, które tak często dostosowują się do wymagań studentów dotyczących cenzury (w tym samym artykule Rampell przypomina szalone wydarzenie na Amerykańskim Uniwersytecie w Waszyngtonie. Warto zwrócić na to uwagę. Warto również zobaczyć nagłówki komentarzy na [The College Fix](#) — wtedy zrozumiecie, o co chodzi)”.

Rampell ma rację. Tchórzliwe władze uczelni są rzeczywiście winne i nie tylko dlatego, że nie wyciągają wniosków z nagannego zachowania studentów. Jeżeli wynajmują barbarzyńców do nauczania w ich salach i współpracują z nimi, aby bojkotować poważnych naukowców o zróżnicowanym światopoglądzie, to są oni współsprawcami degeneracji edukacji oraz rozpadu cywilizacji.

Niemniej nie zwalnim studentów z odpowiedzialności. To są młodzi dorośli. Nawet jeśli zachowują się jak małe brzdące, co chwilę wpadające w złość, to nic nie pomoże im bardziej niż traktowanie ich jak *dorośłych ludzi*. To

oznacza jedno należne upomnienie. Następnie jest się wydalonym z uczelni, ukaranym, albo nawet skazanym na noc lub dwie w areszcie, jeżeli miałbym wybór. W przeciwieństwie do barbarzyńskiej lewicy, wolność słowa traktuję poważnie, a atak na wolność słowa jeszcze poważniej. Zmierzymy się z tymi łobuzami. Nasza cywilizacja zależy od tego.

Studenci z koła UC-Denver Turning Point ciągle muszą radzić sobie z tym, że lewica stosuje taktykę zastraszania, tak samo jak odważni studenci z kół TPUSA gdziekolwiek indziej, i tak, jak studenci z podobnych organizacji: [Young Americans for Liberty](#), [Students for Liberty](#), [Young Americans for Freedom](#) i [the Intercollegiate Studies Institute](#). W FEE jesteśmy dumni, że pracujemy z nimi, że dostarczamy im literaturę, wykładowców oraz moralne wsparcie i że doceniamy ich wysiłki, aby odeprzeć barbarzyńców, kiedy jeszcze można. Jeżeli incydent z ostatniego tygodnia uczy nas czegokolwiek, to jest tym to, że powinniśmy dodawać tym studentom jeszcze więcej otuchy.